



IM. STEFANA
FUNDACJA
BATOREGO



Bilans idei 2025

Ankieta

Bilans idei to nieformalny początek poszukiwań książki-laureatki kolejnej edycji Nagrody im. Marcina Króla¹, przyznawanej co roku za najlepszą polską książkę wprowadzającą nowe idee i sposoby myślenia. Nagrodę tę Fundacja im. Stefana Batorego ustanowiła w 2022 roku, by przeciwdziałać deficytowi nowych pojęć w polskiej debacie intelektualnej i promować refleksyjne, pogłębione, konceptualne interpretacje naszej rzeczywistości.

W piątym roku funkcjonowania Nagrody na *Bilans idei* składają się trzy elementy, co czyni go całkiem złożonym i, mamy nadzieję, interesującym ćwiczeniem w kategorii noworocznych podsumowań, spisów, rachunków sumienia oraz rozeznań.

Pierwszym z tych elementów jest debata *Książki znaczące*, do której co roku zaraz po święcie Trzech Króli zapraszamy pisma i portale kształtujące polską debatę publiczną, by wspólnie

dokonać bilansu idei za mijający rok. Rozmawiamy o tym, jakie książki były w tym czasie dla różnych środowisk wydarzeniem intelektualnym, skłaniały do namysłu, refleksji, a może nawet do rewizji poglądów². Każdą z zaproszonych redakcji prosimy o przedstawienie własnej listy trzech książek polskich autorów i autorek oraz trzech przekładów wydanych w minionym roku.

Ćwiczeniem *Bilansu idei* jest też – to drugi element – krótka ankieta, którą kierujemy do osób reprezentujących redakcje zaproszone do debaty *Książki znaczące*. **Pytamy w niej o idee i pojęcia najczęściej pojawiające się w polskich dyskusjach 2025 roku oraz o te, które zostały przeoczone, przemilczane lub nawet wyparte z naszej społecznej świadomości.** Otrzymane odpowiedzi, zebrane w niniejszej publikacji, z całą pewnością należą do gatunku

1 O Nagrodzie im. Marcina Króla: <https://www.batory.org.pl/forumidei/nagroda-im-marcina-krola/>.

2 Debata *Książki znaczące. Bilans idei 2025*, 7 stycznia 2026, <https://www.batory.org.pl/wydarzenia/ksiazki-znaczace-bilans-idei-2025/>.

hypomnemata – osobistych notatek ćwiczących pamięć i skupienie, spisywanych szybko, ale przecież z namysłem w okresie świątecznym. Jesteśmy ogromnie wdzięczni autorom i autorkom za podzielenie się tymi zapiskami!

Trzecim narzędziem *Bilansu idei* jest otwarty formularz, przez który każdy może zgłosić swoje rekomendacje ważnych polskich książek opublikowanych w mijającym roku. W ten sposób obok listy dzieł istotnych dla redakcji (zazwyczaj około 30 tytułów) powstaje dłuższa lista książek polecanych przez publiczność (najczęściej około 70 pozycji).

Takich noworocznych spisów wszystkiego (książek, ludzi, wydarzeń, produktów roku itp.) tworzy się wiele. Nie należy jednak lekceważyć tej tradycji, ale rozpoznać w niej to antyczne narzędzie „troski o siebie”, którym były wspomniane *hypomnemata* – osobiste notatki, jakie stoicy zalecali tworzyć, by zbierać rozproszone fragmenty życia, a także by pomagały w przeżywaniu (*ruminatio*) i trawieniu lektur przez oddzielenie tych z przeczytanych treści, które zostały „wchłonięte” i stały się częścią naszego charakteru, od tych, które okazały się tylko „szumem”. W każdym razie taką rolę odgrywają listy ważnych lektur redakcji

i publiczności w ramach Nagrody im. Marcina Króla, bo obie trafiają do grona nominującego jako refleksyjny przegląd i inspiracja.

Kolejnych odpowiedzi na pytanie o bilans roku 2025, ale także o perspektywę na lata nadchodzące udzieli przebieg rozpoczynającej się edycji Nagrody im. Marcina Króla. Odpowiedzi tej – inspirowanej się z pewnością rekomendacjami redakcji i publiczności – poszukiwać będzie najpierw liczące 12 osób grono nominujące. Każda z nich rekomenduje do trzech tytułów. Listę książek nominowanych do tegorocznej Nagrody ogłosimy na Poznańskich Targach Książki 14 marca 2026 roku. Już wtedy będzie nad nią pracować kapituła w poszukiwaniu pięciu książek-finalistek. Te tytuły poznamy na początku kwietnia. Wówczas ponownie zaprosimy Państwa do włączenia się w te intelektualne poszukiwania w formie debat z autorami i autorkami książek-finalistek; debaty takie będziemy organizować w różnych miastach Polski wiosną 2026. Ostateczny werdykt kapituły – tytuł książki-laureatki Nagrody im. Marcina Króla 2026 – poznamy podczas uroczystości jej wręczenia 28 maja 2026 roku.

Jan Swianiewicz

sekretarz kapituły Nagrody im. Marcina Króla

Do jakich idei, pojęć, koncepcji odwoływaliśmy się w 2025 roku, próbując interpretować rzeczywistość?

Magdalena M. Baran, „Liberté”

Przez kolejny rok pozostały z nami pojęcie i praktyka wojny. Jednak w roku 2025 nabrały one innych barw. Skupiliśmy się bowiem z jednej strony na różnych wymiarach odporności społecznej, z drugiej zaś – przez wszystkie możliwe przypadki odmienialiśmy słowo „pokój”. Tu doświadczaliśmy napięcia między „sprawiedliwym pokojem”, „długotrwałym pokojem”, „pokojem przez siłę” czy po prostu „pokojem możliwym do osiągnięcia”. Każde z tych pojęć wymagałoby osobnego omówienia, gdyż ich zakresy znacząco się różnią. Nie da się bowiem sensownie myśleć o „sprawiedliwym pokoju”, jeśli podstawą dla jego ustanowienia miałyby być czynniki wyłącznie ekonomiczne czy biorące pod uwagę nie prawo, a rozkład interesów. Również w tym kontekście elementem istotnym stały się negocjacje (pokojowe i nie tylko, jako idea i praktyka), a zatem umiejętność dialogu, ustalania stanowisk oraz jasnego

precyzowania celów. I znów na negocjacje musimy patrzeć szerzej, na uwadze mając bezpieczeństwo, ale też powiązane z nim kwestie geopolityczne i prawne.

Słowem/pojęciem, a jednocześnie problemem, który w roku 2025 zrobił zawrotną karierę, była/jest dezinformacja (choć owej szerokiej „kariery” wolelibyśmy uniknąć). Sprowadziła nas na ziemię i kazała zastanowić się nad umiejętnością skutecznego komunikowania się, a także na nowo zaprzęgå do pracy krytyczne myślenie, w trosce o które wciąż mamy niedostatki.

Joanna B. Bednarek, „Czas Kultury”

Pytanie stawia przed trudnym zadaniem – dlatego zwlekam z odesłaniem ankiety... Nie jestem pewna, czy potrafię stworzyć zwięzłą syntezę pojęć i koncepcji – licznych, różnorodnych, rozproszonych, podobnie jak tematy, które podejmowaliśmy. Same te kłopoty odsłaniają charakter roku, który podsumowujemy: mam wrażenie, że toczyliśmy w nim wiele dyskusji – różnorodnych tematycznie, łączonych wagą tematu – ale żadnej nie mogę uznać ani za dominującą, ani za całościową. Przeskakiwaliśmy między tematami, osuwając w ten sposób pojęcie polikryzysu. Zamiast je wymienić, spróbuję podejść do odpowiedzi inaczej.

Udaje się bowiem pochwycić w tym polilogu kawałek wspólnej płaszczyzny, pewną wiązkę, którą wyznacza dyskurs prawa. Chodzi o prawo zarówno w sensie ścisłym – regulacje kodeksów państwowych i międzynarodowych – jak i rozumiane jako sposób organizacji rzeczywistości. Odwoływaliśmy się do prawa niezależnie od tego, jaki temat podejmowaliśmy – czy łamania praw wolnościowych i praw człowieka (ludobójstwa w Gazie – czy szerzej: sytuacji Palestyny – wojny w Ukrainie, kryzysu humanitarnego na granicy wschodniej, kryminalizacji migracji), czy prawa w kulturze (stosunku do mobbingu i molestowania w instytucjach, bezpieczeństwa socjalnego, zarobków oraz transparentności stawek w kulturze), czy praw cywilnych (związki partnerskie), czy stosunku prawa do natury (który w Polsce odłoniła sprawa rzeki Odry), czy też kwestii AI. Coraz częściej prowadzimy te dyskusje, sięgając po pojęcia i narzędzia prawa. Oznacza to konieczność odzyskania tych pojęć, wyciągnięcia ich ze skostniałych wykładni i ożywienia – czyli uspołecznienia prawa. W tym dostrzegam ciekawą zmianę w sposobie naszego interpretowania rzeczywistości.

Cezary Boryszewski, „Pressje”

Jako Klub Jagielloński – a zwłaszcza w ramach czasopisma idei „Pressje” – odwoływaliśmy się do idei „zaczarowanego katolicyzmu”. Na czym polega ta idea? Po pierwsze – przez „zaczarowanie” rozumiemy to, że Absolut jest w świecie w jakiś sposób obecny. Wszechświat to nie czyste *profanum*, redukwalne do scjentystycznie rozumianej materii, opisywane wyłącznie za pomocą narzędzi naukowych lub świecko-politycznych.

Po drugie – a jest to konsekwencja pierwszego założenia – tak rozumiany świat stanowi swego rodzaju jedność. Podział na to, co świeckie, i to, co święte, polityczne i prywatne, naukowe i nienaukowe, choć nie jest pozbawiony znaczenia, to pozostaje względny. Na metapoziomie te partykularne porządki się jednoczą, a każda z tych sfer powinna być rządzona przez ten sam Logos.

Inspiracjami intelektualnymi dla sformułowania tej idei byli Byung Chul Han – który w ponownym zaczarowaniu świata wyrażanym we wspólnotowych rytuałach religijnych widział lekarstwo na bólczki obecnego systemu społeczno-ekonomicznego – a także John Milbank – twórca koncepcji „postmodernistycznego augustynizmu” – wzywający do neoplatońskiego ujęcia Stwórcy i stworzenia, które przywracało bardziej ścisłą więź pomiędzy Absolutem a stworzeniem, oraz Carl Schmitt, który w katolicyzmie widział *complexio oppositorum* – system w sposób najbardziej syntetyczny odpowiadający na

potrzeby człowieka i godzący pozorne przeciwności ujawniające się w życiu jednostek oraz społeczno-ści (np. opozycję natura–kultura).

Mateusz Burzyk, „Znak”

Od kilku lat do najważniejszych tematów debaty społeczno-politycznej należy związek wojny, migracji i bezpieczeństwa. W ich kontekście ciekawym pojęciem, które przebiło się w mijającym roku, była „odporność”, przesuwająca uwagę z czysto wojskowego potencjału na zdolność funkcjonowania społeczeństwa i struktur państwa w warunkach kryzysu lub konfliktu. Stało się to wskutek ataku rosyjskich dronów i aktów sabotażu na terytorium RP. W przypadku migracji jednak poczucie bezpieczeństwa wciąż sprowadza się do „zamknięcia”, „uszczelnienia” czy „budowy murów”.

Ideą, która od lutego 2025 roku zaczęła dominować w myśleniu i rozumieniu polityki, był „transakcjonizm” (*deal*). Jego kariera odsłania siłę pojedynczych aktorów (w tym przypadku Donalda Trumpa) dążących do przebudowy zasad, na jakich oparty jest globalny porządek.

Nieszczęśliwie pojęciem, które powróciło w 2025 roku, tragicznie naznaczając ten czas, było „ludobójstwo” – termin przywoływany najmocniej w kontekście polityki Izraela wobec ludności Strefy Gazy.

Wśród pozytywnych trendów warto zauważyć coraz mocniej – m.in. dzięki książce Rose Hackman³ wydanej przez Krytykę Polityczną – przebijającą się w świadomości społecznej koncepcję „pracy emocjonalnej”.

Drugim poza wojną i migracją źródłem lęków społecznych jest zjawisko „sztucznej inteligencji”. Jej rozwój napędzają głównie technologiczni giganci, których siłę oraz zagrażającą ludzkiej psychice i prywatności politykę coraz lepiej rozumiemy – np. dzięki książkom Sylwii Czubkowskiej (*Bóg techy. Jak wielkie firmy technologiczne przejmują władzę nad Polską i światem*) czy Jonathana Haidta (*Niespokojne pokolenie. Jak wielkie przeprogramowanie dzieciństwa spowodowało epidemię chorób psychicznych*).

Przemysław Gębala, „Nowa Konfederacja”

W roku 2024 zwróciliśmy uwagę, że niedostatecznie omówiliśmy czy wręcz przeoczyliśmy w publicznym dyskursie to, iż „globalny system, który stworzyliśmy i oparliśmy o technologiczną i militarną przewagę Zachodu, zaczyna się rozpręgać, ukazując fałsz leżących u jego podstaw paradygmatów”⁴. W roku 2025 mówienie o tym jako o fakcie i odwoływanie się do jego konsekwencji wobec powszechnie dostrzegalnego, gwałtownego i – za sprawą prezydenta Trumpa – spektakularnego opuszczania przez USA pozycji światowego hegemonu stało się jednym z głównych punktów odniesienia dla idei, pojęć i koncepcji mających nam pozwolić ponownie zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość.

Opisując zachodzące na globalnej scenie przemiany, dotyczące mocno i bezpośrednio Polskę oraz Europę, w której jesteśmy głęboko i nieodwracalnie zakorzenieni, autorzy „Nowej Konfederacji” odwoływali się do idei politycznego realizmu, konieczności wspólnego budowania antykruchości europejskiej oraz ograniczania polaryzującego społecznie wpływu środowiska tworzonego przez zdobycze cyfrowej rewolucji.

3 R. Hackman, *Praca emocjonalna. Jak niewidzialna praca kształtuje nasze życie i jak poznać się na własnej sile*, tłum. Aleksandra Paszkowska, Warszawa 2025.

4 Patrz: *Bilans idei 2024. Ankieta*, Warszawa 2025, s. 9.

Zwracaliśmy też uwagę na manipulacyjny potencjał emocji, które łatwo wygenerować i podtrzymywać w sieciach społecznych tak, aby przestawały być tylko markerem behawioralnym, a stawały się barierą nie do pokonania przez ludzi tkwiących w bańkach społecznościowych. Potencjał ten jest coraz bezwzględniej eksploatowany przez niektóre modele biznesowe i polityków, czemu sprzyja fakt, że realizowane obecnie w Polsce systemy edukacyjne nie uwzględniają konieczności wyrobienia w sobie odporności na manipulacje emocjami, koniecznej dla wspólnego, grupowego rozwiązywania problemów przynoszonych przez globalną rekonfigurację i zmianę dotychczasowych, porządkujących cały świat paradygmatów.

Sylvia Góra, „Kultura Liberalna”

Bardzo wiele miejsca w debacie publicznej, ale także w mediach (w tym na łamach „Kultury Liberalnej”), poświęciliśmy współczesnemu kapitalizmowi definiowanemu przez władze *big techów*, których wpływ na błyskawiczny rozwój populizmu i polaryzacji jest bezdyskusyjny. Ich twarzą stał się Elon Musk.

O kryzysie demokracji liberalnej mówiły właściwie wszystkie media – od prawej do lewej strony. W tym roku mogliśmy wyraźnie zobaczyć, że kryzys ten wiązał się także z tym, iż liberalni politycy zmienili się w demagogów wieszczących zło nadchodzące zarówno z wschodniej, jak i zachodniej granicy.

Kolejnym tematem wiodącym w debacie publicznej i na łamach najróżniejszych mediów był kryzys więzi czy też wspólnoty. Nie jest to temat nowy, bo wybrzmiewa w dyskusjach od co najmniej kilku (jeśli nie kilkunastu) lat, ale w 2025 roku w dużej mierze zdominował dyskurs, bo najczęściej to właśnie w skrajnym indywidualizmie, zamknięciu się we „własnych bańkach” itp. dostrzegano kryzysy zarówno społeczne, jak i polityczne.

Warto też wspomnieć o literaturze i filmie, które wpłynęły na szerszą debatę. Mam tu na myśli dwa fenomeny: pierwszym jest film Wojciecha Smarzowskiego *Dom dobry*, na który Polki i Polacy masowo poszli do kin w całym kraju. Obraz wzbudził dyskusję o przemocy domowej i przemocy wobec kobiet – a dyskusja ta osiągnęła skalę, o której organizacje zajmujące się tą problematyką mogły w ostatnich latach tylko pomarzyć. Drugim fenomenem była dyskusja o sytuacji zawodowej, głównie finansowej, pisarek i pisarzy w Polsce, którą zapoczątkowały negocjacje Joanny Kuciel-Frydryszak z wydawcą dotyczące dodatkowego wynagrodzenia za sprzedaż jej książki *Chłopki*.

Karol Grabias, „Więź”

AI slop – „slop”, podobnie jak niegdyś „spam”, trudno przetłumaczyć na język polski – a mimo to, na czysto fonetycznej bazie, wyczuwamy, o co tu chodzi. Wszędobylskie treści generowane przez AI – filmy, obrazy i utwory muzyczne – łączy „śmieciowość”, „pomyjowość”, która aż zgrzyta w zębach. Argumentem, który ma przemawiać na ich korzyść, jest darmowość – znaczy to tyle, że artyści, na których pracach wzorowana jest AI slop, nie dostają za swoją twórczość pieniędzy.

Enshittification, gównowacenie Internetu – drastyczny spadek jakości treści cyfrowych w sieci to kwestia nie tylko AI slop. To również celowe obniżanie jakości usług cyfrowych, za którymi stoją decyzje ich producentów, w tym odpowiedzialnych za media i informacje. To cyfrowa wersja „shrink-flacji”: za tyle samo dostajemy coraz mniej. Parafrazując klasyka: co prawda nie jest tanio, ale za to jest niedobrze.

Technofeudalizm/technooligarchia – czy trzeba jeszcze komuś tłumaczyć ten termin po 2025 roku? Cyfrowi giganci po złożeniu hołdu lennego najbardziej wpływowemu człowiekowi świata gremialnie zaczęli odgrywać rolę kapryśnych dworzan, którzy dzięki temu, że skrywają się za królewską protekcją,

mogą mówić i żądać, czego tylko chcą: niestraszne im regulacje Unii Europejskiej, umowy międzynarodowe czy zapobieganie antyzachodniej dezinformacji. *God save the king!*

Koncert mocarstw – z upadku ram świata powojennego – szacunku dla międzynarodowych umów i wartości demokracji liberalnej, wiary w jedność Zachodu – wyłania się nowy krajobraz ideowy. Koncert mocarstw to jedno z pojęć, które zawładnęło naszą wyobraźnią w 2025 roku. Mieszczą się w nim idea świata wielobiegunowego, brutalne interesy i polityczny cynizm, który mylnie utożsamiliśmy z realizmem. Nie pytamy już o ocenę tego układu, tylko o dostępność biletów.

Tomasz Kasprowicz, „Res Publica Nowa”

Idea, wokół której rozgrywały się właściwie wszelkie dyskusje, to „bezpieczeństwo”. Obudowane jest ono wieloma przymiotnikami: „twarde”, „miękkie”, „gospodarcze”, „żywnościowe”, „energetyczne”. Świat stał się niestabilny – stąd nasze zapotrzebowanie na jakąś opokę. Nasi przeciwnicy zaś z jednej strony starają się nas straszyć jeszcze bardziej. Liczą na podziały, strach i niestabilność. Spodzielają się, że groźba bombardowania Warszawy spowoduje uległość, podobnie jak mogą to uczynić cła czy limity eksportowe. Z drugiej zaś strony ci sami wrogowie gwarantują, że jeśli im ulegniemy, to będzie jak kiedyś – spokojnie i bezpiecznie. Jeśli bowiem dostaną to, czego chcą, to się nasycą i niczego więcej chcieć nie będą. O tym, dlaczego brytyjski premier Neville Chamberlain się mylił, pisać nie muszę. Tak jak było, już nie będzie – to bolesna, ale jedyna konstatacja. Trzeba nam szukać nowej stabilności – nawet jeśli nie będzie tak wygodna jak ta, do której przywykliśmy.

Urszula Kifer, „Pismo”

Nie napawa optymizmem fakt, że pierwsze pojęcie, jakie przychodzi mi na myśl przy podsumowaniu 2025 roku, to **polikryzys**. To słowo najlepiej jednak oddaje obecną sytuację w skali zarówno krajowej, jak i globalnej. Zawiera w sobie nieprzepracowany ślad, jaki zostawiła w nas wszystkich pandemia COVID-19; słabnącą nadzieję na to, że będziemy w stanie zapobiec katastrofie klimatycznej; poczucie zagrożenia z powodu wciąż toczonych tuż za naszą wschodnią granicą krwawej wojny; wreszcie geopolityczne trzęsienie ziemi uosobione przez Donalda Trumpa i jego katastroficzne na tak wielu polach decyzje. Nie da się ukryć, że – jak chce popularna klątwa – żyjemy w ciekawych czasach, kiedy historia, zamiast się skończyć, zaskakuje nas na każdym kroku niespodziewanymi zwrotami akcji.

Otuchą napawa mnie natomiast fakt, że mimo tych wszystkich problemów coraz głośniej mówimy o pojęciach, które dotyczą naszego dobrostanu i naszych relacji z innymi ludźmi, takich jak **praca emocjonalna**, **rezyliencja** czy **higiena cyfrowa**. Tylko gdy wzmacniamy samych siebie i więzi społeczne, możemy mieć nadzieję na poradzenie sobie z wyzwaniami, jakie stawia przed nami teraźniejszość.

Piotr Leszczyński, „Przegląd Polityczny”

Rok 2025 to czas polityki i polityczności. Zwycięstwo obozu populistycznego w wyborach prezydenckich, wieńczących maraton wyborczy, spowodowało powrót do myśli o skutecznej machinie propagandowej, która zatriumfowała nad demokratyczno-liberalnym centrum. Pojawia się zatem pytanie: czy populistom nic nie jest w stanie zaszkodzić, czy populistyczny autorytaryzm stał się naszym przeznaczeniem? A może, aby z nim konkurować, należy się skutecznie do niego upodobnić? I co zrobić, by nie zatracić się w populizmie całkowicie?

Nadal też ogromne napiętności wywołują spory wokół pamięci historycznej, szczególnie tej najnowszej, dwudziestowiecznej. Polska pamięć historyczna jest dziś zakładniczką polityki, a każda próba poszerzenia opowieści o drugiej wojnie światowej – o narrację o żydowskich sąsiadach, o robotnikach przymusowych, o Polakach w niemieckich mundurach – spotyka się co najmniej z dezaprobatą tych,

k którzy wolą prostą czarno-białą narrację o bohaterach i zdrajcach. To wygodne, bo pozwala ustawiać się w roli jedyńców obrońców narodowej prawdy. W Polsce ciągle łatwiej jest zorganizować polityczny protest, niż spokojnie wysłuchać głosu świadków i badaczy historii.

Ernest Małkiewicz, „Magazyn Kontakt”

Kolejny rok upłynął pod sztandarem geopolitycznych analiz i bezpieczeństwa odmienianego przez wszystkie przypadki, a także różnych wolności, które ktoś chciałby nam nadać – prześcigali się w tym politycy wszystkich opcji – lub odebrać – w tej roli najczęściej występowały Kreml, Unia Europejska i ostatnio prawa człowieka.

Diagnozy spod tego znaku były w większości przypadków cokolwiek chybione, czy to jako interpretujące politykę międzynarodową niby na chłodno, wyłącznie jako grę interesów mocarstw, a bez uwzględnienia czynnika ludzkiego, czy to w sposób zanedo cyniczny próbujące wykorzystać ludzkie lęki i antypatie. Nietrafności jednych analiz dowiedli choćby kapryśny Donald Trump czy przedstawiciele Global Sumud Flotilla, drugich – rosnące w siłę skrajnie prawicowe partie protestu.

Nie ustawały także związane z wcześniej wymienionymi tematami rozmowy o populizmie i różnych jego odsłonach, łączących się zarówno z wyborami prezydenckimi w Polsce, jak i innymi kampaniami na świecie. Wpływ populizmu na sposób prowadzenia polityki, a co za tym idzie – podejmowane przez rządy decyzje, pozostaje nie do przecenienia. Najczęściej jednak do tej sprawy podchodzimy powierzchownie, choć zdarzają się wyjątki – jak choćby książka Arlie Russell Hochschild *Skradziona duma. Strata, wstyd i triumf prawicy*.

Bogna Świątkowska, „Notes Na 6 Tygodni”

Wobec wzmagającego się uczucia niepokoju, wynikającego z przyrastających napięć generowanych przez nieodpowiedzialnych polityków, chciwość czy po prostu przez tzw. bieg rzeczy, narzędzia oswojania zjawisk tak jakby się wyczerpują. Kręcimy się w kółko. Skupiamy uwagę na drobnych szczegółach, różnicach, dystynkcjach, a zarazem tracimy z oczu kierunek i cel. Ratunku szukamy w organicznych, porządkujących cyklach świata przyrodniczego, w glebie, w robieniu kiszzonek, szukamy tego, co stabilne i niezmiennie, czego jeszcze człowiek nie zepsuł. Nowych produktów, także w świecie idei, przybywa, recyklingu wciąż za mało. Ponowne użytkowanie – to był temat w architekturze i projektowaniu wiodący. Jak mądrze wykorzystać to, co już tu nawytwarzaliśmy, jak przebudować prawo i nawyki, chcąc wyrwać się z pułapki nadprodukcji?

Mariusz Urbanek, „Odra”

Kluczem, choć bardziej wytrychem, który w 2025 roku zdominował wiele dyskusji o współczesności, była sztuczna inteligencja. Niby jest z nami już kilka lat, ale ten ostatni rok przyniósł tak ogromne przyspieszenie, że AI w oczach wielu ludzi przestała być tylko użytecznym narzędziem, stworzonym i kontrolowanym przez człowieka. A więc narzędziem bezpiecznym, choć dostrzegaliśmy ryzyka wynikające z niezgodnego z przeznaczeniem wykorzystywania AI oraz jej rzekomej onnipotencji. W 2025 roku poszło to w dwóch przeciwnych kierunkach: ku antropomorfizacji AI z jednej strony i jej deifikacji – z drugiej. Nie wiadomo, który jest bardziej niebezpieczny.

AI zaczęła wielu ludziom zastępować kontakt z drugą istotą. Jeszcze zatęsknimy do czasów, gdy po drugiej stronie łączy sieciowego znajdował się żywy człowiek, z którym można było rozmawiać, unikając „opresji” bezpośredniego kontaktu. Teraz często jest tam jakaś wersja chatbota: uważnego, rozumiejącego, empatycznego, a przede wszystkim mającego czas, zawsze gdy jest potrzebny. Nie tylko kiedy szukamy odpowiedzi na trudne pytania, ale też gdy potrzebujemy kogoś bliskiego, czułego,

kochającego. W realu o kogoś takiego niełatwo, „przyjaciół” z sieci jest zawsze. Może zawładnąć naszą wyobraźnią. W rękach złych ludzi – to broń przerażająca.

Z drugiej strony przybrało na sile zjawisko bałwochwalczego ubóstwienia sztucznej inteligencji, wynikające tyleż z zachłystnięcia się jej możliwościami, ile z lęku o przyszłość. Jakby miały się spełniać wizje autorów cywilizacyjnych dystopii o świecie opanowanym przez maszyny. Dyskusji prowokowanych przez pytanie, czy AI to już Bóg, czy tylko mesjasz nowej religii, były dziesiątki.

Agnieszka Wiśniewska, „Krytyka Polityczna”

Sztuczna inteligencja dominowała w roku 2025. Rozmawiano o AI na konferencjach, pisano w mediach, oglądaliśmy jej wytwory w sieci i pytaliśmy ją o najróżniejsze sprawy – od codziennych wyzwania po złożone problemy. Na inwestycje w sztuczną inteligencję idzie coraz więcej środków, już nie tylko giganci rozwijają AI, ale też coraz mniejsze firmy wdrażają rozwiązania przez nią wspomagane. W poprzednich latach więcej rozmów dotyczyło idei sztucznej inteligencji, zadawaliśmy więcej pytań o AI, a dziś zadajemy pytania AI po prostu. Wyszukiwarki, platformy społecznościowe, media internetowe proponują nam podpowiedzi AI, zanim zrobimy jeden *scroll* na ekranie.

O jakich ideach, pojęciach, koncepcjach zapomnieliśmy, jakie przeoczyliśmy lub o których mówiliśmy zbyt mało, próbując interpretować rzeczywistość roku 2025?

Magdalena M. Baran, „Liberté!”

Wprawdzie na wiele sposobów zajmowaliśmy się prawem i moralnością, jednak pewne ich wymiary były traktowane po macoszemu, a kiedy indziej zmuszały nas do nowych interpretacji. Dyskurs publiczny nie zawsze był chętny (jak to zwykle bywa) do nazywania rzeczy po imieniu. Bo niby mówimy o dialogu, ale gdy przychodzi do „uprawiania go” ponad podziałami, to wcześniej czy później pojawiają się argumenty *ad personam*. Bo niby stoimy na stanowisku, że wartości są najistotniejsze, a jednak honor „rozpływa się w honorarium”. Bo przyglądamy się zbrodniom popełnianym w strefach wojny, ale gdy przychodzi rozstrzygać o ludobójstwie, wycofujemy się rakiem. Wprawdzie dużo mówiliśmy o odwadze ukraińskich żołnierzy, jednak jakoś zapominaliśmy o odwadze własnej, o sprawiedliwym traktowaniu nie tylko tych, którzy są nam bliscy, ale też tych, których nie rozumiemy (nie tylko ze względów ideologicznych). Bo podkreślaliśmy, jak ważne jest choćby krytyczne myślenie, ale wciąż mamy luki w jego praktykowaniu i prowadzącej ku niemu edukacji. Podobnych spraw/idei/koncepcji pewnie można wymienić wiele, ale istotą problemu jest brak przełożenia teorii na praktykę. To chyba nasze największe zaniedbanie 2025 roku.

Joanna B. Bednarek, „Czas Kultury”

W pewnym sensie odpowiedź na poprzednie pytanie – o koncepcje obecne w debatach i pojęcia w nich używane – stanowi zarazem odpowiedź na pytanie o koncepcje przeoczone lub wyartykułowane niedostatecznie: prawo jawi się jako ślepa plamka naszych dyskusji. Odzyskanie prawa – uspołecznienie dostępu do niego, ułożenie na nowo relacji z prawem, odnalezienie w nim skuteczności po latach rozczarowywania się jego sposobem działania – to sam w sobie temat do podjęcia.

Zamiast rozwijać, co powyżej, wskażę na to, jak łączą się dwa inne obszary. W 2025 roku ukazały się dwie książki, które wprowadziły korektę do myślenia o naszej relacji z przeszłością – *Przepraszam za brzydkie pismo. Pamiętniki wiejskich kobiet* Antoniny Tosiek oraz *Ślady. Historia pewnego archiwum*

Joanny Ostrowskiej. Obie autorki zwracają uwagę na ślepe plamki modnych strategii „oddawania głosu” czy „odzyskiwania świadectw”, wskazując, że życiorysy i doświadczenia konkretnych grup społecznych podlegają w zasadzie podwójnemu zawłaszczaniu: najpierw przez wymazanie z dominującej historii, a następnie przez nasze opowieści o ich „odkrywaniu”. Odsłaniają pewną dyskontynktywność cechującą – ważny przecież – ruch ku tym, którzy znajdowali się w przestrzeni celowego przemilczenia, wykluczenia z przynależności i z pamięci. Korekta z tym związana nie dotyczy tylko narracji o przeszłości i archiwach, ale także praktyk teraźniejszości i debaty publicznej.

W tym względzie uwagę zwraca coraz częściej (lecz nadal chyba zbyt słabo) obecny temat dostępności. W ramach poznańskiego *Forum bez barier* w 2025 roku pojawiło się – szerzej niefunkcjonujące – pojęcie samorzecznictwa (określenie ruchu, który rozpoczęły osoby z niepełnosprawnościami intelektualnymi i neuroróżnorodne, rozszerzone na ludzi z innymi niepełnosprawnościami). Samorzecznik czy samorzeczniczka to osoba, która w swoim imieniu i odwołując się do własnego doświadczenia, wypowiada się o tym, jakie potrzeby ma grupa społeczna, do której należy. Ideami samorzecznictwa są zwrócenie autonomii i sprawstwa oraz zapobieganie zawłaszczaniu głosu – potrzeba rozszerzania jego rozumienia i praktykowania na kolejne grupy.

Cezary Boryszewski, „Pressje”

Ideą, którą pominęliśmy i o której mówiliśmy za mało, była idea „anateizmu”. Jest to koncept sformułowany przez irlandzkiego filozofa Richarda Kearneya. Ma on stanowić odpowiedź na konflikty wynikłe na osi religia-ateizm czy też konflikty między poszczególnymi wyznaniem lub grupami społecznymi. Anateizm jest propozycją przekroczenia alternatywy teizm-ateizm. Stanowi swego rodzaju światopoglądową propozycję zawieszenia sądu nad tym, czy Bóg istnieje, co jest prawdą, a co nią nie jest. Anateizm namawia do przyjęcia postawy „gościnności”, co polega na bazowej otwartości na Innego, który może – choć nie musi – przyjść. Tym Innym może być zarówno Absolut objawiający się przez doświadczenie religijne, jak i Inny w znaczeniu drugiego człowieka – inaczej myślący, migrant z innej kultury etc.

Anateizm jest postawą szerszą aniżeli tylko obejmującą stosunek do Absolutu, stanowi rodzaj nastawienia do świata jako takiego. W odróżnieniu jednak od otwartości na Innego proponowanej niegdyś przez Jacques’a Derridę anateizm zakłada rozeznawanie, czy ten Inny nie jest w rzeczywistości kimś, kto może skrzywdzić. Derrida odrzucał tego typu rozważania, ponieważ zakładał, że w praktyce nie jesteśmy w stanie odróżnić przyjaciela od wroga, a tego typu rozeznawanie niesie zbyt duże ryzyko, iż przyjaciela uznamy za wroga. Kearney dokonuje tutaj korekty podejścia Derridy. Anateizm może więc być użyteczną postawą zarówno w kwestiach dialogów religijno-swiatopoglądowych, jak i w kształtowaniu polityk (np. polityki migracyjnej).

Mateusz Burzyk, „Znak”

W kontekście polskiej prezydencji w Unii Europejskiej (styczeń-czerwiec 2025) bardzo słabo rezonują społecznie idee europejskości, wspólnoty, solidarności czy pozytywnie rozumianej współzależności.

Tematy związane z wojnami (w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie) oraz bezpieczeństwem skutecznie przysłoniły myślenie o katastrofie klimatycznej – mimo że rok 2025 był jednym z najcieplejszych w historii. Bardziej się boimy rozlewającej się wojny niż odległej i jednak skomplikowanej idei katastrofy.

Przemysław Gębala, „Nowa Konfederacja”

Zbyt mało mówimy o tym, że technika, będąca naszym ludzkim wytworem, ma swoje konsekwencje. I nie jest to temat wyłącznie dla książek *science fiction*, które do tej pory oswajały nas z możliwymi

wariantami odległej przyszłości. Paliwem napędzającym dynamikę sieci społecznych, które tworzymy, jest informacja. To zdolność do jej przyswajania i racjonalizowania decyduje o tym, czy jesteśmy w stanie budować lepszy, efektywniejszy społecznie świat, czy też bardziej koncentrujemy się na kontestowaniu i pełnym negatywnych emocji rozmontowywaniu tego, co do tej pory osiągnęliśmy.

Cyfrowa rewolucja cały czas wykładniczo zwiększa ilość informacji i ich dostępność. Tworzy potencjał inwigilacyjny, środowisko do toczenia wojen hybrydowych, okazję do coraz większej koncentracji bogactwa i potęgi, jak również możliwość coraz dalej idącej kontroli społecznej nad poczynaniami przedsiębiorców i polityków, co jeszcze wyżej podnosi wymagania, którym będą stawiać czoło.

Lekceważenie nieuniknionych i często trudnych do dostrzeżenia konsekwencji sprawia, że korzystamy z osiągnięć techniki w rabunkowy sposób, koncentrując się na nisko wiszących owocach, a nie dostrzegając tych dalej idących konsekwencji. Na przykład dajemy dzieciom do ręki smartfon i media społecznościowe, a negatywne rezultaty ich niczym nieograniczonej eksploatacji dostrzegamy wtedy, kiedy jest już za późno.

Stajemy się tym samym cyfrowymi migrantami, żyjąc coraz bardziej wirtualnie, a coraz mniej lokalnie, stopniowo tracąc zdolność do dostrzegania i wspólnego rozwiązywania otaczających nas problemów.

Sylwia Góra, „Kultura Liberalna”

Przede wszystkim Europa przestała być kontynentem pokoju i choć trudno było udawać, że nie ma obok nas wojny, to przez ostatnie lata, mimo wszystko, definiowaliśmy naszą rzeczywistość jako spokojną i pewną. Wojna przestała być jednak odległym cieniem, przyszła do Europy – do Ukrainy w pełnym, militarnym wymiarze, do innych państw w formie hybrydowej. I to stan wojny wpłynął na rzeczywistość w 2025 roku, a jednak jako społeczeństwo nie do końca chcemy się z tym pogodzić – nie ma naszej zgody na zmianę, którą ta sytuacja ze sobą niesie: nie zamierzamy zmienić nawyków indywidualnych i zbiorowych, nie myślimy długofalowo i chyba jako społeczeństwo przestaliśmy rozumieć, że od tego, jak zakończy się wojna za naszą wschodnią granicą, zależy, jak dalej będzie wyglądać nie tylko Ukraina czy Polska, ale cały kontynent. Nie powinniśmy też już mieć złudzeń, że jest „ktoś większy”, kto wyswobodzi nas z tarapatów – Ameryka. Nasz stały felietonista Krzysztof Renik zwrócił uwagę na ważny aspekt dotyczący wojny, o którym nie mówi się wystarczająco często i wyraźnie – to już nie od Waszyngtonu, ale od Pekinu wspierającego Moskwę zależy, jak i czy ta wojna się zakończy.

W 2025 roku minęła dokładnie 50. rocznica śmierci Hannah Arendt, więc można się było spodziewać, że jej postać zostanie szerzej przypomniana. „Kultura Liberalna” wraz z Instytutem Goethego w Krakowie przygotowała cykl debat, podcastów i tekstów, pytając o aktualność myśli tej filozofki, ale mam wrażenie, że ta okazja nie została w pełni wykorzystana w debacie publicznej, choć wiele analiz i diagnoz Arendt nie straciło na aktualności.

Karol Grabias, „Więź”

Nowy rewizjonizm – komory gazowe w Auschwitz to *fake news*, Ukraina sprowokowała pełnoskalowy atak na swoje terytorium, a Bruksela planuje kolejne wojny. Nie ma bzdury, w którą nie byliby skłonni uwierzyć „przeciwnicy systemu”, wrogowie „Matrixa” czy demaskatorzy „Big Pharmacy”. Rewizjoniści wszystkich krajów i autoramentów łączą się i zwierają szeregi.

Softalitaryzm – przemawiający z pasją w języku angielskim Adolf Hitler, sielskie dzieciństwo w dbającej o obywateli III Rzeszy, podniosły urok „katedr światła” ze zjazdów NSDAP w Norymberdze. Instagram posiada już swój nazistowski algorytm, w którym totalitaryzm ma dobry PR – jego wizualia,

retoryka i obietnice są obiektem nostalgii i sympatii. Bo przecież „*H*tlar was cool*” i „*we fought the wrong enemy*”. Softlitarizm to przejście od *white power* do *soft power*.

Popołudnie chrześcijaństwa – na naszych oczach toczy się walka o ideową tożsamość największej światowej religii. Z ponurych diagnoz o „końcu świata chrześcijańskiego” wyłonił się sojusz nowych populistów z instrumentalnie traktowaną religią. Nie wszyscy chcą brać w tym udział – chrześcijaństwo „popołudniowe” dobrowolnie zrzeka się politycznych i instytucjonalnych roszczeń, patrzy w głąb, a nie wszcz, proponuje zwrot w stronę kontemplacji.

Preferencyjna opcja na rzecz skrzywdzonych – w 2025 roku była ona probierzem autentyczności chrześcijaństwa w jego „popołudniowej” fazie. Oznaczała sprzeciw wobec instrumentalizacji religii i świadome przejście od walki o wpływy do obecności przy konkretnej krzywdzie: wojnie, wykluczeniu, przemocy. Pozostawała jednym z niewielu języków chroniących wiarę przed ideologicznym zużyciem.

Personalizm – niektórzy wywołują „z zaświatów” chadecję, my w „Więzi” wskrzeszamy ducha personalizmu. Dla niektórych może brzmieć to jak seans spirytystyczny – dla nas to wciąż żywa perspektywa, metoda i zaangażowanie. W jej centrum stoi konkretna ludzka osoba – dziś zagrożona przez totalizujące ideologie bardziej niż kiedykolwiek od 80 lat.

Tomasz Kasprowicz, „Res Publica Nowa”

Myśląc o bezpieczeństwie, pomijamy przynajmniej dwie inne wartości. Pierwszą jest poświęcenie. Bezpieczeństwo się kupuje – czasem pieniędzmi, a czasem krwią. Społeczeństwa pragną bezpieczeństwa, ale nie chcą za nie płacić. Nawet zupełnie niewielkie wyrzeczenia nie są przedmiotem debaty publicznej. Zbrojenia mają się odbywać – ale podatków podnosić nie wolno. Wolno za to narzekać na rosnący deficyt. Nie ma mowy o powszechnych szkoleniach wojskowych, za to rośnie opór wobec nawet niewielkiego wsparcia dla Ukrainy – najlepszej inwestycji w nasze bezpieczeństwo od lat. Społeczeństwo jeszcze się nie zorientowało, że bezpieczeństwo się buduje, i to dużym wysiłkiem, a nie dostaje.

Druga przeoczana idea to wolność. Od zawsze stoi ona w kontrze do bezpieczeństwa. Poświęcanie wolności dla bezpieczeństwa to moralnie wątpliwa ścieżka. Stoimy przed wyzwaniem, aby zyskać jedno, nie tracąc drugiego. Tylko jak? Nasi wrogowie nastają na utrzymanie wolności słowa. A potrzebują jej głównie po to, by nas niszczyć, zalewając propagandą, polaryzując, siejąc nienawiść i nieufność. I jest to strategia skuteczna. Brytyjczykom potrzebne były lata, aby się zorientowali, że zostali oszukani w sprawie brexitu. A przecież dziś widzimy dokładnie to samo ze strony opłacanych agentów wpływu w zakresie kampanii polexitowej. Pozostaje pytanie, czy więcej pieniędzy dostają od Rosjan, czy od Amerykanów.

Urszula Kifer, „Pismo”

Konsekwencją mnogości kryzysów i problemów, jakie zdominowały ubiegły rok, jest fakt, że skupiamy się na ich identyfikowaniu, a nie na szukaniu rozwiązań. Chciałabym, żebyśmy więcej mówili o naszej **sprawczości** i potrzebie działania.

Piotr Leszczyński, „Przegląd Polityczny”

Koncentrując się na bieżących wydarzeniach, zapominamy o kluczowych sprawach związanych z demokracją. Nie bronimy sukcesu Polski ostatnich 30 lat. To oczywiste, że wraz ze zmianą pokolenia, jaka dokonuje się na naszych oczach, zmieniają się perspektywa i ocena przeszłości. Ale stałe punkty odniesienia pozostają. A są nimi nasza integracja europejska oraz przystąpienie do Paktu Północnoatlantyckiego. I duma z pokojowej rewolucji Solidarności. O tym zawsze warto wspominać.

Ale są też sprawy niepokojące. Rosnący nacjonalizm, ksenofobia i spotęgowany strach przed Innym. Czy brakuje nam odwagi, aby bronić wartości, które wykorzystaliśmy, budując Polskę przez te trzy dekady? Czy nie jest nam łatwiej uderzać w polityczne centrum? Wyszyszczać i sprowadzać wszystko do politycznego zysku? Mamy jeszcze czas.

Wydaje się, że o wojnie w Ukrainie powiedziano już wiele. Nie, nigdy nie jest za wiele. Gdy interpretuje się rzeczywistość roku 2025, należy zwrócić uwagę na Ukrainę i jej obywateli. My nie możemy być zmęczeni wojną, tak jak nasi sąsiedzi nie mogą się poddać. Stąd apel o nieustanne komentowanie oraz rozmowę ze społeczeństwem i uświadamianie, jak ważna dla nas wszystkich jest niepodległa i demokratyczna Ukraina.

Ernest Małkiewicz, „Magazyn Kontakt”

Lista przeoczonych koncepcji także z roku na rok nie zmienia się w sposób znaczący – choć część braków coraz bardziej dominuje. O bezpieczeństwie mówiliśmy dużo, jednak w nieodpowiednim (bo służącym przede wszystkim wzmacnianiu łatwych do wykorzystania lęków) kontekście. Tymczasem liczy się podstawowe bezpieczeństwo dla wszystkich: zdrowotne, żywnościowe i energetyczne. Tego jednak nie zapewnią bardziej lub mniej skuteczne populistyczne hasła, a jedynie mądre polityki publiczne, których brakuje.

Za mało mówiliśmy o tym, co dają nam silne instytucje państwowe i to, że obywatele w nie wierzą. Atak, który przypuszczają na tę ideę obie Konfederacje, prowadzi w naturalny sposób do utraty tego społecznego zaufania, szczególnie kiedy takiej narracji ulegają także rządzący – jak Donald Tusk promujący obniżenie składki zdrowotnej, robiący ze sztandarowego programu MEN zajęcia nieobowiązkowe czy pozwalający członkom swojego ugrupowania na kwestionowanie wyniku demokratycznych wyborów.

Nie dość dyskutowaliśmy o prawach człowieka i o tym, co nam one dają, skupialiśmy się za to na rzekomym płynących z nich ograniczeniach – zamiast zastanowić się nad powodami, dla jakich przybierają taką właśnie formę. Zabrakło też rozmowy o metanarracjach – dlaczego myślimy tak, jak myślimy, a także czy – i jak – można inaczej? Na to pytanie staraliśmy się jako „Magazyn Kontakt” odpowiedzieć w numerze *Opowiadaj i rządz*.

Więcej powinniśmy mówić także o możliwych alternatywach dla funkcjonowania naszego świata – i w sferze polityki, i codziennego życia. Istotne kierunki może wskazywać wydana w tym roku książka Rutgera Bregmana *Moral Ambition. Stop Wasting Your Talent and Start Making a Difference*.

Bogna Świątkowska, „Notes Na 6 Tygodni”

Wciąż za mało wiemy o ideach spoza naszego kręgu geograficznego. A przydałyby nam się inne logiki, inne doświadczenia, inne narzędzia poznania siebie i świata.

I stanowczo zbyt mało mówiliśmy o Zohranie Mamdanim, nowo wybranym burmistrzu Nowego Jorku, oraz o tym, jak/czy jego przykład transformuje relacje: obywatele – władza, sztuka i kreatywność – władza, nierówności – władza.

Mariusz Urbanek, „Odra”

To, o czym w 2025 roku nie mówiliśmy – być może unikaliśmy tego tematu, zaklinając rzeczywistość – jest rewersem tego, o czym mówiliśmy. W sensie pozytywnym i negatywnym przywiązywaliśmy coraz większą wagę do technologii, cyfryzacji, wirtualnej rzeczywistości, robotyki. Skutkiem jest nadchodząca wielkimi krokami epoka posthumanizmu, który ma się do humanizmu mniej więcej tak, jak

postprawda do prawdy. Postprawda jest eleganckim substytutem słowa „fałsz”, a posthumanizm – eufemizmem oznaczającym kres człowieczeństwa.

Mam poczucie, że ludzie coraz bardziej i z coraz większą bezradnością godzą się z tym, że właśnie kończy się tradycyjne człowieczeństwo, ze wszystkimi jego zaletami: uważnością, czułością, wrażliwością, ale też poczuciem sprawiedliwości, tryumfem dobra nad złem. Preferowane są cechy przypisywane dotąd tylko technologiom i maszynom, sprowadzające się do profesjonalnej bezduszości. Pojęcia bioinżynierii i biotechnologii zaczynają nabierać wręcz odrażającej dosłowności. Jakbyśmy pogodzili się, że ewolucja idąca w tę stronę jest nieuchronna. A dzisiejsi ludzie z ich wadami, niedoskonałościami, ale też potrzebą miłości, czyli tym wszystkim, co składa się na humanizm, zostaną zamknięci w rezerwach i enklawach dla dziwolągów. Jednak wraz z humanizmem polegną prawa człowieka, sprawiedliwość społeczna, równość płci i ras, równouprawnienie LGBT+, nawet demokracja, czyli rzeczy wciąż jeszcze ważne, które też składają się na człowieczeństwo. Znikną w czasie postu. Ale po tym poście nie będzie już świąt.

Agnieszka Wiśniewska, „Krytyka Polityczna”

Przytłoczeni dużą ilością informacji i opinii za rzadko patrzymy na nie w szerszym kontekście, ale nie tyle idei czy koncepcji, które pomagają je objąć i lepiej opisać świat, ile postaw, które pozwolą naprawę zmierzyć się z wyzwaniami. Taką ideą-postawą jest „odpowiedzialność”. Chętnych do przerzucania odpowiedzialności na innych jest wielu, odważnych i gotowych wziąć odpowiedzialność – mało. Dlatego więcej mamy szukania winnych niż prób rozwiązywania problemów. Branie odpowiedzialności, a nawet mówienie o odpowiedzialności jest trudne, dlatego mało kto się do tego rwie, ale jest to niezbędne, jeśli chcemy utrzymać integrację społeczną i nie rozpaść się na samolubne atomy.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2026
ISBN 978-83-68235-98-2